

KSIĘGA IJOB

ספר איוב

tłomaczył i podług najlepszych źródeł objaśnił

DR J. CYLKOW.



KRAKÓW.
NAKŁADEM TŁOMACZA.
W DRUKARNI JÓZEFA FISCHERA W KRAKOWIE.
1903.

jakie ludzie nadają pojęciu ‘opieki’ [...] – w stosunku do tego świata Bóg nie wypełnia żadnego obowiązku”. W taki też sposób Hiob postarzał opatrność, aż cierpienie ukazało mu inny poziom rozumienia istnienia Boga.

„To boże objawienie, które ‘ujrzał’ Hiob, świadczy o tym, iż poznał on Boga nie jako łaskawego i sprawiedliwego, litościwie udzielającego nagrody i karzącego, lecz po prostu jako Boga [...] jako Tego, którego boskość w niczym nie jest uzależniona od istnienia świata.”

Księga Hioba dotyka najtrudniejszych pytań, jakie życie przynosi człowiekowi. Studiując przekład Księgi Hioba będziemy zatem obcować z największymi tajemnicami istnienia Boga i człowieka.

Naczelny Rabin Polski
Michael Schudrich

W traktacie *Bawa Batra* mędracy spierają się w jakich czasach żył Hiob. Jedni umieszczają postać Hioba w czasach Mojżesza, inni w czasach późniejszych, aż po opinię, iż żył on w czasach powrotu z niewoli babilońskiej. Pośród tych poglądów jest i mędrzec, który dowodzi, że Hiob nigdy nie istniał, a jego historia jest parabolą, spisana ku pouczeniu.

Cały ten spór dowodzi, że od najdawniejszych czasów i w każdym pokoleniu pojawiają się pytania: „dlaczego sprawiedliwi cierpią?” i „gdzie jest Bóg, który na to pozwolił?”.

Hiob był człowiekiem wyjątkowej prawości, a wedle Talmudu, Pismo przypisuje mu większą sprawiedliwość niż Abrahamowi, gdyż o Abrahamie napisane jest tylko (*Bereszit* 22:12): „bo poznałem, że boisz się Boga”, podczas gdy o Hiobie napisane jest iż był „nieskazitelnym i prawym, bogobojnym a stroniącym od złego” (*Ijow* 1:1). Gdy zostaje wystawiony na próbę i traci wszystko, co miał, łącznie z dziećmi i własnym zdrowiem, Hiob bluźni Bogu, zarzucając mu najcięższe przewinienia a jednocześnie ubolewa nad losem człowieka. Według jego przekonania, ten świat jest światem Boga i wszystko co się zdarza pochodzi od Niego, także niesprawiedliwość która spadła na Hioba. Przyjaciele Hioba, próbują na ludzki sposób usprawiedliwić Boga, i sugerują, że może Hiob nie był aż tak sprawiedliwy jak mu się zdało i popełnił jakieś grzechy.

Hiob stawia najodważniejsze pytania, jakie ma prawo postawić tylko ktoś, kto jest dotknięty najgłębszym cierpieniem. Jak to jest, że człowiek ma władzę i mądrość, by dokonywać zmian w przyrodzie i przeobrażać naturę na swój użytek, ale nie potrafi zrozumieć sensu własnego istnienia? Co jest istotą mądrości? Dlaczego gdy człowiek pragnie zrozumieć sens swojej egzystencji w świecie, który nie jest dobry, Bóg nie udziela mu odpowiedzi?

Profesor Jeszajahu Leibowic wyjaśnia postawę Hioba i jego duchowe zwycięstwo w oparciu o naukę Rambama, wedle którego „sens pojęcia ‘opatrność Boża’ w niczym nie jest podobny do znaczenia,

starczyć tak, jak w wyniku objawienia zawartego w monologu Boga, wystarczyła Hiobowi. Słynne rozdziały 38-41 Księgi Hioba zaczyna pytanie: „Gdzieżeś był, gdym utwierdzał ziemię? Powiedz, jeśliś posiadł mądrość!” Leibowicz z zachwytem cytuje Karla Bartha: „Bóg nie odpowiada Hiobowi na jego pytania, gdyż On sam – Bóg – stanowi odpowiedź”.

Księga Hioba i cała Biblia hebrajska jest z jednej strony realistycznym opisem cierpień i zapowiedzią możliwości przyszłych cierpień, a z drugiej strony bije w niej źródło nadziei. Nie da się żyć bez jakiejś dawki nadziei. Nie jest ona zawarta w samej naturze, w naturalnym porządku świata, w rozwoju kosmosu, w kołowaniu życia i śmierci. Ale przecież żyjemy i chcemy żyć – nadzieja istnieje. Nawet najmniej religijni pośród nas muszą przyznać, że nie wiadomo skąd ona wpływa. Niepojęta natura Boga, który „sam jest odpowiedzią”, nie jest tłumaczeniem wystarczającym. Odpowiedź Leibowicza nie zadowala bardziej niż odpowiedź naturalisty, który powie, że nadzieja pojawia się sama z siebie. By wyjaśnić, skąd mamy nadzieję, potrzebne jest odniesienie do transcendencji. Bo nadzieja i wiara wydają się mieć to samo źródło. Na to właśnie wskazuje Lévinas, przypominając, iż każdy normalny człowiek oczekuje sensownego i dobrego świata. Tradycja biblijna to tradycja nadziei. Jak pisze Abraham Joshua Heschel, „istnieją dwa bieguny prorockiego myślenia: idea, że Bóg jest jeden, święty, odmienny i z dala od wszystkiego, co istnieje, i idea niestrudzonej troski Boga o człowieka. [...] On jest zarówno transcendentny, nie do pojęcia przez człowieka, jak i pełen miłości, współczucia, żalu czy gniewu”. Inaczej mówiąc, Bogu zależy, byśmy wyszli zwycięsko z próby, jaką jest życie. W tej wizji odnaleźć się może Hiob i każdy nas.

Stanisław Krajewski

że był dobrym człowiekiem, wskazuje, iż Bóg nie może być naraz dobry i wszechmocny. (Tę samą konsekwencję podkreśla też wielu autorów, rozważających wnioski płynące z Zagłady, albo po prostu z faktu istnienia zła. Wśród nich jest Hans Jonas, autor książki *Idea Boga po Auschwitzu*.) Wedle Kushnera sam Hiob stwierdza, że Bóg jest wszechmocny, więc nie jest dobry i sprawiedliwy, to znaczy nie musi postępować wedle norm moralności i sprawiedliwości, bo gdyby musiał, to by oznaczało, że swoim dobrym zachowaniem jesteśmy w stanie zmusić Go do odpowiedniego postępowania, a to by przeczyło Jego wszechmocy. Natomiast, sugeruje Kushner, autor Księgi Hioba w przeciwieństwie do Hioba samego wybiera odwrotne rozwiązanie: wierzy w dobroć Boga, a zatem podważa Jego wszechmoc. Wkładając w usta Boga słowa „Spójrz na wszelką pychę, a upokorz ją, a skrusz niegodziwców na miejscu” (40,12), daje Hiobowi do zrozumienia, że i On nie jest w stanie zapobiec złu. Wiedząc to, konkluduje Kushner, „do Niego możemy się zwrócić z prośbą o pomoc”. Kiedy „wołamy w rozpacz i proteście, nadal jesteśmy razem z Bogiem, a On jest razem z nami”.

Rozwiązanie Kushnera, który utożsamia się z domniemaną postacią autora Księgi Hioba, może się wydawać zbyt gładkie. Przecież wołając w rozpacz i proteście, możemy właśnie czuć, że On nie jest z nami. Josel Rakower nie zwracał się o pomoc! On proklamował wierność wbrew wszystkiemu. Możliwa jest zarówno postawa Rakowera i Lévinasa, jak i podejście Kushnera, choć częstsze chyba będzie machnięcie ręką i wybór ateizmu. Odrzucając zarówno ateizm jak i heroiczną wierność, nie musimy jednak iść drogą proponowaną przez Kushnera, która prowadzi do Boga dążącego wedle swoich możliwości do dobra pojmowanego tak, jak my je rozumiemy. Odrzucając ateizm, możemy jednocześnie zrezygnować z wyobrażenia o tym, że zrozumieliśmy naturę Boga, możemy nie uznawać Go za dodatek wieńczący nasze wyobrażenia o tym, jaki ma być świat. Tak uważa na przykład Jeszajahu Leibowic, który pisząc o Hiobie podkreśla właśnie niezrozumiałość Boga. Cytując Majmonidesa, Leibowic stwierdza, że nauka, którą zostawił nam Hiob, to świadomość, że żadne ludzkie kategorie nie nadają się do ujęcia Boga i Jego relacji ze światem. Ta „wiara bezinteresowna” ma nam wy-

jakie stanowi dla wiary, to tak, jak Rakower. Mówi on coś, co dotyczy rdzenia judaizmu i co z entuzjazmem podjął Emmanuel Lévinas w książce *Trudna wolność*: „Kocham Go, lecz bardziej kocham Jego Torę”. Bo wedle Lévinasa, „ufność pokładana w Bogu, który nie objawia się w żadnej władzy ziemskiej, może opierać się jedynie na wewnętrznym przekonaniu i wartości nauczania”. Nauczanie to Tora, do której, gdy rozumieć ją w szerokim sensie, zalicza się też Księga Hioba. Tora jest aktualna w każdych warunkach: przymierze obowiązuje też wtedy, gdy wszystko sprzysięga się przeciwko nam. Lévinas uznaje wartość ateistycznego argumentu opartego na znaczeniu cierpienia niewinnych. Wniosek ateistyczny traktuje jednak jako skutek pojmowania religijności na sposób prymitywny, czy raczej dziecinny, wedle którego dobrym jest dobrze, a złym jest źle. Natomiast „Bóg człowieka dorosłego objawia się właśnie w pustce dziecięcego nieba”. Tym, którzy oznajmniają, że Boga nie ma, Lévinas zarzuca niekonsekwencję: „I dlaczego pod opustoszałym niebem szukacie jeszcze sensownego i dobrego świata?” To pytanie jest kluczowe. Skoro oczekujecie sensu i dobra, tym samym okazujecie wiarę. To nie musi być naiwna wiara dziecka, na pewno nie zabezpieczy przed cierpieniem; oznacza jednak minimum ufności wobec świata i jego sensu, a to samo już jest swoistą religijnością. Buntując się przeciw religii, niekoniecznie negujemy Boga. Pośrednia afirmacja ma miejsce, gdy cierpimy w Jego imię, gdy podejmujemy odpowiedzialność, oburzeni zakryciem oblicza. Możemy wtedy poczuwać się do powinowactwa z Hiobem. I może też z Maurice'm Goldsteinem.

O ile Lévinas proponuje wiarę wysublimowaną, a Koltitz (czy raczej jego bohater Rakower) wiarę heroiczną, to w bardziej dostępny dla przeciętnego człowieka sposób z problemem Hioba mierzy się amerykański rabin Harold Kushner. Widział on, jak jego syn, chory na nieuleczalną chorobę, zwaną progerią, przechodzi nienormalny, przyspieszony rozwój i proces starzenia, by umrzeć w wieku lat czternastu. W chwili, gdy dowiedział się o stanie syna, zrozumiał, że nie na miejscu są tanie pocieszenia ludzi, których ciężko doświadcza los. W znanej książce *Kiedy złe rzeczy zdarzają się dobrym ludziom* Kushner zastanawia się nad losem Hioba, najwyraźniej do niego odnosząc własne przeżycia. Według niego los Hioba, który wie,

dzi za zapis znaleziony na gruzach warszawskiego getta, choć jest to tylko wybrana przez autora szata literacka. Owa głośna Josela Rakowera rozmowa z Bogiem w uderzający sposób nawiązuje do Hioba. Rakower proklamuje, że Bóg jest teraz jego dłużnikiem. Dlatego on, umierający w trakcie dogorywającego powstania Żyd, „ma prawo Go napominać”. Stwórca zakrył bowiem swe oblicze i owa *hastarat panim*, czy raczej *hastores ponim*, sprawiła, iż niewinni stali się ofiarą brylującego popędu ku złemu, czyli, mówiąc językiem Księgi Hioba, szatana. Nauka zawarta w wersetach tej księgi pobrzmiewa w słowach Rakowera: „Wierzę w Boga Izraela, nawet jeśli uczynił wszystko, bym w Niego nie wierzył” (tłumaczenie Artura Kucia). Jego pytanie zadane Najwyższemu jest jednak nie takie, jak pytania, które zadawał Hiob, ale jest sformułowaniem, które przychodzi po nich. Można je zadać, gdy wszystkie pytania Hioba zostaną przezwyciężone, jak dzieje się to w samej Księdze. Rakower pyta: „Co jeszcze musi się zdarzyć, abyś znów odsłonił przed światem swoje oblicze?” Mówi więc: my Cię nie opuścimy; to Ty masz nas nie opuszczać. Ma prawo tak mówić, bo jest jednym z tych, którzy podobnie jak więzień warszawskiego getta rebe Kalonymus Szapira z Piaseczna, określili sytuację, która miała miejsce w trakcie Zagłady, jako zakrycie oblicza Stwórcy. I jeszcze jedna jest różnica sytuacji Rakowera w porównaniu z Hiobem. Gdy pisze: Hiobów są miliony. To nie jeden sprawiedliwy, ale cały naród, jego sprawiedliwi pospółu z grzesznikami, jest wydany na pastwę Złego. I dlatego: „nie przeciągaj struny ponieważ – nie daj Boże – mogłaby pęknąć. Próba, na którą nas wystawiłeś, jest tak ciężka, tak nieznośnie ciężka, że powinienes – musisz – wybaczyć tym z Twojego biednego ludu, którzy w swoim nieszczęściu i gniewie odwrócili się od Ciebie”. Ów współczesny Hiob nie usprawiedliwia siebie. On szuka usprawiedliwienia dla innych – tych wszystkich, którzy mają prawo zwątpić.

Zapewne Zagłada nie jest pierwszą sytuacją, w której naród jest zagrożony, a światło oblicza przyćmione tak bardzo, że staje się niewidoczne. Zniszczenie jednej i drugiej Świątyni jest takim samym doświadczeniem – powiadają niektórzy. Tak. Ale Zagłada to nasz czas, nasze doświadczenie. O niej można mówić tylko tonem biblijnym, tonem Trenów i Hioba. I jeśli się da stawić czoła wezwaniu,

Znakomita większość członków Rady, zarówno Żydów jak i chrześcijan, była zwolennikami umieszczenia tego cytatu. Byliśmy zdumieni, gdy sprzeciw wyraziło największe stowarzyszenie byłych więźniów obozu w osobie swego nieżyjący już prezesa, członka Rady, Maurice'a Goldsteina z Brukseli. Otóż źródłem oporu stawianego przez ujmującego skądinąd dra Goldsteina wobec jakichkolwiek elementów religijnych, nawet tak uniwersalnych jak wspomniany cytat, był jego zdecydowany ateizm. W trakcie nieformalnych dyskusji wyraził on w pewnej chwili swoje najgłębsze racje: „Wtedy Boga tam nie było, teraz nie chcemy nic z Biblii”. Trudno było coś na to odrzec, szczególnie niewłaściwe by to było ze strony kogoś, kto jak ja nie tylko nie był więziony w Auschwitz, ale urodził się po wojnie. Nie mogę zapomnieć tej wypowiedzi. Ujawnia ona nie tylko zwyczajny brak wiary, ale również religijne rozczarowanie, bunt, pretensję do Boga. Jakby mówił: „Nie było Boga. Czemu zakrył swoje oblicze?” Przewodniczący stowarzyszenia więźniów, były komunista, zasłużony lekarz, który otrzymał tytuł barona, jawi się nagle jako niezamierzony współczesny odpowiednik Hioba.

Ta historia stawia nas wobec drugiej okoliczności, która wpływa na sposób, w jaki czytamy Księgę Hioba. To triumf świeckości. Mało kto, a już na pewno mało kto spośród ludzi wykształconych na sposób współczesny (czyli taki, jaki powszechnie uważamy za właściwy) jest obecnie naiwnie religijny, czyli religijny jak Hiob i jego przyjaciele. Czy księga ta jest wobec tego naprawdę nadal aktualna? Czy może poruszyć ateistów?

Otóż choć bohaterowie tej księgi nie wydają się współcześni, ich los – owszem. Ponadto księga potraktowana jako całość jest tak uniwersalna, że zawiera też spojrzenie z punktu widzenia ateistów. W gruncie rzeczy zawiera ona (co nie znaczy oczywiście, że uznaje) najmocniejszą możliwą argumentację na rzecz ateizmu, wychodzącą z faktu cierpienia niewinnych.

Hiob pozostaje punktem odniesienia dla współczesnych Żydów, którzy stawiają problem wiary w obliczu Zagłady. Jednym z nich jest litewski Żyd Zvi Kolitz, którego poemat, napisany i opublikowany w jidysz w 1946 roku w Argentynie, uchodził i dla wielu nadal ucho-

Pewien cytat z Księgi Hioba jest używany na pomnikach poświęconych ofiarom Zagłady co najmniej w Polsce, Niemczech, Izraelu, na Łotwie. Chodzi o werset 16 z rozdziału 18. W tłumaczeniu Cyłkowa czytamy: „O ziemi, nie zakrywajże krwi mojej! Niechaj nie znajdzie spoczynku skarga moja!” Czesław Miłosz przekłada: „O ziemi, nie zakrywaj mojej krwi i niech nie będzie ustanku memu wołaniu!”, ale na pomnikach w Polsce używane jest tłumaczenie Jerzego Ficowskiego, do czego zresztą i ja się przyczyniłem. Brzmi ono następująco: „O ziemi, nie zakrywaj mojej krwi, iżby mój krzyk nie ustawał!” Ten cytat jest umieszczony zarówno na pomniku (autorstwa Władysława Klamerusa i Hanny Szmalenberg) na warszawskim Umschlaplatzu, skąd ponad 300 tys. Żydów zostało zabranych do obozu śmierci w Treblince, jak i w centralnym miejscu (zaprojektowanego przez Andrzeja Sołygę wraz ze Zdzisławem Pidykiem i Marcinem Roszczykiem) upamiętnienia ofiar obozu w Bełżcu, który pochłonął ok. pół miliona Żydów. Właściwe by też było umieszczenie tego cytatu na głównym pomniku w Birkenau. Proponowałem to (jako członek Międzynarodowej Rady przy Muzeum Oświęcimskim) już we wczesnych latach 90. ubiegłego stulecia, ale do dziś nie przyniosło to rezultatu. Powody tego braku akceptacji wydają mi się wielce pouczające.

Zalety owego cytatu wydawały się oczywiste. Mocny – odpowiedni dla każdego, kto rozumie, czym jest przelewanie krwi; biblijny – a więc ważny i dla Żydów, i dla chrześcijan, i nie tylko; zapisany po hebrajsku – a zatem wprowadza aspekt żydowski w najnaturalniejszy możliwy sposób. Gdy ująć rzecz teologicznie, można odwołać się do pokrewnego cytatu z Księgi Rodzaju 4,10, gdzie mowa jest o tym, że krew zamordowanego Abła woła z ziemi. Zresztą dopiero to zestawienie nadaje wersetowi z Hioba pełnię znaczenia. Otóż w oryginale wersetu o Ablu „krew” występuje w liczbie mnogiej, co komentarze rabiniczne tłumaczą jako odniesienie do krwi niewinnej albo do przyszłych pokoleń, które z powodu morderstwa nie mogą już przyjść na świat. To wprost idealnie pasuje do Auschwitz! Cytat z Biblii jest zarazem na tyle odległy od jakichś spraw „niebiańskich”, że nie powinien razić nikogo.

jest faktem, że rozciąganie używania terminu „Holokaust” na inne sytuacje bierze się też z zawiści, z antysemityzmu, z chęci negowania rozmiarów tragedii. Jednak według mnie zasadniczym źródłem rozpowszechnienia tego terminu i wagi przypisywanej opisywanym przezeń wydarzeniom, jest sposób, w jaki los żydowski funkcjonuje w kulturze Zachodu: Żydzi są ważni, bo są nierozłącznie związani z Biblią, która jest tak ważna dla chrześcijaństwa. Poznając doświadczenia Żydów, można lepiej zrozumieć siebie. Zagłada jest ważna poniekąd tak, jak ważny jest Hiob.

Pojawiły się literackie próby opisanie Zagłady przez bezpośrednie odwołanie się do Hioba. Ale warto mieć świadomość, że w czasie II wojny światowej spadały na Żydów również takie ciosy, których Hiob nie zaznał. Na przykład Jean Améry (w książce *Poza winą i karą*) opisuje cierpienia, które zna z własnego doświadczenia. Należą do nich tortury zadawane rozmyślnie i świadomie przez innych ludzi. Powodują one nagłą utratę zaufania do ludzi w ogóle i, co więcej, do świata. Oczywiście takie doświadczenie na pewno było znane autorowi księgi. Może uważał za oczywiste, że drugi człowiek może być okrutny i bezwzględny – tak, by całkowicie zniszczyć poczucie bezpieczeństwa w świecie. Bo przecież i my, gdy się chwilę zastanowić, uważamy to za oczywiste. Wielu z nas może tylko dziękować Bogu, że nigdy nie byliśmy poddani torturom. W Księdze Hioba mordercze wyczyny napastników, którzy wymordowali ludzi Hioba, nie są opisane ani komentowane. Są zapewne uznane za niegodny wzmianki standard. Bo są standardem. Améry jest jednym z milionów ludzi wszystkich epok, którym dane było przeżyć tortury. Bardziej oryginalny jest drugi rodzaj cierpień, które opisuje. To wyzucie z własnego dzieciństwa, wymuszone pozbawienie krajobrazu kulturowego, którego się było częścią, zamiana ojczyzny języka (w jego przypadku niemieckiego w jednym z lokalnych dialektów) w narzędzie zagrożenia. Takie wydziedziczenie nie stało się udziałem Hioba. Stracił on wszelkie dobra, rodzinę, zdrowie, spokój, ale jego przynależność do tamtej ziemi, jego status swojaka nie były kwestionowane przez przyjaciół, czyli sąsiadów, którzy doń przybyli. Wyznanie – ten przysłowiowy los żydowski – nie jest w ogóle obecne w zasięgu myślenia autora Księgi Hioba.

skich w połowie dwudziestego stulecia. Nie da się zuniwersalizować. Ale czy rzeczywiście? Czy istotnie nie da się uczynić z Zagłady przykładu na los człowieka? Przecież popularność Zagłady jako tematu badań naukowych, wątku literackiego, motywu kultury masowej bierze się właśnie stąd, że jawi się ona jako wydarzenie ekstremalne, ale zarazem odsłaniające niepokojące tajemnice człowieka, rzadko widoczne cechy ludzkiego, a nie tylko żydowskiego, losu. Zagłada, bardziej znana pod nazwą Holokaust, staje się więc symbolem zagrożeń społecznych, alegorią ostatecznej tragedii. Jak los Hioba.

Ludzie są zainteresowani głębokim sensem Zagłady. Obserwuję z satysfakcją, choć z wciąż z pewnym niedowierzaniem, że w Polsce podejmować ten temat chcą często najlepsi studenci. Środowiska akademickie w wielu krajach traktują Zagładę jako przykład wydarzenia niezmiernie ważnego dla wszelkiej refleksji humanistycznej. Samo słowo „Holokaust” stało się nie tylko szeroko znane, ale zaczęło oznaczać cierpienie godne szczególnej uwagi i pamięci. Jest w nim – wydają się sądzić różni ludzie – coś nadzwyczajnego, coś, co zahacza o wymiar wyższy, niemal święty. Jak Hiob i jego cierpienie. „Nobilitujący” charakter określenia „Holokaust” jest niewątpliwy. Cierpienie, które można określić tym magicznym terminem, staje się wyróżnione i godne najwyższego upamiętnienia. Stąd częste próby przenośnego używania tego słowa w odniesieniu do różnych rzezi i prześladowań. W Ameryce niektórzy próbują nawet stosować ten termin do opisu losu wszystkich Polaków w czasie niemieckiej okupacji Polski. To ma bardzo niewiele sensu. Jednak można powiedzieć, że termin „Holokaust” zaczął być stosowany tak, jak terminy biblijne. Podobnie jak imię „Hiob”, ewokuje coś szczególnego, co ma związek z Żydami a zarazem jest łącznikiem z najgłębszym sensem, z najwyższymi wartościami i z transcendencją. Poznając historię Hioba, można wejrzeć w najgorsze możliwości, które mogą przed nami otworzyć, a zarazem poczuć najgłębszy sens własnego losu. Najwyraźniej ludzie podobnie myślą o Zagładzie i to jest głębszy powód wagi, którą się jej przypisuje. Takie widzenie Zagłady jest według mnie czymś zasadniczo pozytywnym, choć jest niewygodne dla wielu Żydów, zwłaszcza tych, którzy chcieliby, aby Żydzi byli traktowani po prostu tak, jak wszyscy inni. Niezależnie od tego

Cierpienie i kryzys wiary wciąż nam towarzyszą

Księga Hioba traktuje o odwiecznym problemie ludzi – cierpieniu bez widocznego powodu. Stawia też problem wiary. Jest równie aktualna jak zawsze. Czy cokolwiek się zmieniło od czasów Hioba, kogokolwiek to imię reprezentuje i jakkolwiek spróbujemy określać okres, w którym żył? Czy cokolwiek się zmieniło od czasów Izaaka Cylkowa, którego świetny przekład i znakomite komentarze biblistyczne, filologiczne, teologiczne i moralne mamy przed sobą? Co z tego, że bibliści odkryli więcej, a może raczej odkryli, jak mało wiemy na pewno – nawet jeśli chodzi o dokładne brzmienie i znaczenie tekstu. Czesław Miłosz we wstępie do swojego tłumaczenia napisał, że wedle jednego z żydowskich znawców „uczciwy tłumacz Hioba zamiast starać się oddać słowa i ustępy sporne, zostawiłby z połowę tekstu jako biały papier”. Ale przecież nie o taki postępek nam chodzi. Najważniejsze jest co innego. Kondycja ludzka, którą tak mistrzowsko obrazuje ta księga, nie uległa zmianie. Czy cokolwiek istotnego można więc dodać z dzisiejszej perspektywy?

Widzę dwie okoliczności, które są istotnie nowe, a przynajmniej nam się takimi wydają. Po pierwsze – rozmiary sekularyzacji, a po drugie – doświadczenie Zagłady, które zresztą wydaje się mieć wpływ na odejście od religii, i to nie tylko wśród Żydów.

Przywoływanie wojennej zagłady Żydów w związku z Hiobem może się wydawać nie na miejscu. W Księdze Hioba nie ma nic o Żydach i choć niektóre tradycje rabiniczne sytuują go w czasach Abrahama, czynią mężem córki Jakuba, uważając ją za jego drugą żonę, a inne umieszczają go w czasach Mojżesza lub Sędziów, jest jasne, że żyje on jak ktoś z najdawniejszych dziejów izraelskich, a przez to nie funkcjonuje raczej jako Żyd, ale po prostu jako człowiek. Tym bardziej jest tak, gdy traktować go – a wedle Talmudu czynili tak również niektórzy dawni rabini – jako postać alegoryczną. Jego los nie jest wyjątkowy, jego problem jest, jako się rzekło, problemem człowieczym. Tymczasem Zagłada nie jest doświadczeniem ogólnoludzkim, ale wydarzeniem, które dotknęło Żydów europej-

KSIĘGA HIOBA

ספר איוב

Tłumaczenie Izaak Cylkow

Wydawnictwo Austeria
Kraków Budapeszt 2011

KSIEGA HIOBA

KSIĘGA HIOBA

מפר איוב

Tłumaczenie Izaak Cyłkow